OGNISKO
PISMO MŁODZIEŻY.

Rok I. **Warszawa, 1 sierpnia 1922 r.** **№ 14.**



Marynarz-nurek ratuje Papuasa, porwanego przez ośmiornicę.
(„Bandyta z musu“ str. 10).

Z NASZEGO ŻYCIA.

Zaczynam dzisiaj od...

naszych kłopotów

o których tyle się obecnie mówi. Zapewne, w życiu naszem (mówię o harcerkach i harcerzach) wiele jest jeszcze do zrobienia, poprawienia... Lecz każdy stary ćwik wie, że pomruki pod adresem komend lub też „wielkie gadania“ czy też inne „ględzenia“ psu na budę się nie z[illegible]adzą i nic nie naprawią, a tylko mo[illegible]ą ludzi zniechęcić.

Harc[illegible]rska rzecz — to harcers[illegible] dzielny czyn! Jeśli widzis[illegible] że coś trzeba poprawić lub zrobi[illegible] to bierz się zaraz do roboty bez wielkiego wiecowania. A naprawę od siebie zaczynaj. Jeśli zaś dużo gadasz, a mało robisz, toś fujarą — nie harcerz.

Wiele braków drużyn rodowód swój bierze z tego, że zaniedbana jest

praca w zastępie.

Na taką chorobę tylko jedna rada: wskrzesić system zastępowy. Łatwo powiedzieć — trudniej zrobić. Znalazł się jednak skautmistrz angielski Roland E. Philipps [1]) który spełnił przyjacielską usługę i zebrał szereg praktycznych wskazówek w książeczce p. t. „The patrol system", przetłomaczonej obecnie na język polski przez druha Sedlaczka i wydanej p. t. „System zastępowy" [2]).

Co mówi Skaut Naczelny świata?

Oto słowa dziadzi Baden-Powella:

„Skauci chodzą zwyczajnie na harce parami, a czasem w pojedynkę; jeżeli ich więcej idzie razem, nazywają się zastępem".

„We wszystkich przypadkach chciałbym mocno zalecić system zastępowy, czyli tworzenie małych, stałych grup: Każda pod odpowiedzialnem kierownictwem chłopca-przewodnika — jako wielki krok do powodzenia".

„...Chłopiec z największym charakterem pomiędzy niemi zwyczajnie wybija się, jako przewodnik".

„Duch skautowy — to jest Duch, którym chcemy natchnąć chłopców... mogą to uczynić jednakże tylko ci, co Ducha tego wypielęgnowali w samym sobie".

A u nas?

Czy nie zaniedbaliśmy tych zasad naczelnych? Czyż nie obserwujemy masowej i płytkiej pracy całych drużyn, a zanikania pracy zastępów? Stąd też sporo ujemnych wyników. Hola! Druhowie! Iść trzeba inną ścieżką! Inaczej — możemy przegrać wielką grę...

Jakim ma być zastępowy?

Musi to być „byczy" chłopak. Musi umieć dawać radę z zastępem, umieć go prowadzić, pionier, przewodnik dzielnej gromadki w walce o dobro, postęp, rozwój...

„Sfabrykować" go trudno — trzeba go znaleźć i pomóc mu.

Co to jest „duch zastępu"?

Jest to takie „coś", co sprawia, że każdy członek zastępu czuje się istotną częścią zwartej gromady. „To są my! My — dzielne Lwy!"

Zasada: „Skaut każdy gromady jest siłą, siłą zaś skauta — gromada", — w zastępie, w którym jest „duch zastępu", nie jest teorją, lecz żywą, radosną prawdą i siłą...

A jak u Ciebie w zastępie?

Narady zastępu.

Są godne zalecenia. Świetnie ułatwiają robotę i życie. Na narady można zbierać się kolejno u poszczególnych członków zastępu, np. na herbatce, zabawie i t. p. Później — krótka „narada wojenna". Spróbujcie rozważyć dwie rzeczy: 1) co zrobić, aby nasz zastęp był pierwszym w drużynie (pod względem czynu, a nie leniuchowania)? 2) jak pomóc naszemu drużynowemu w jego pracy dla nas?

Więcej wiadomości

znajdziecie w książeczce „System zastępowy", którą gorąco Wam polecam.

— — — — — — — —

Hop! Hop! Do wszystkich dawnych korespondentów z „Harcerza" skierowuję wezwanie: „Odezwijcie się! Piszcie!" Rozpoczynam znów robotę z zawołaniem: „razem i śmiało!"

Wasza stara autentyczna

Ciotka.

[1]) Roland Erasmus Philipps poległ pod Ovillers jako kapitan w lipcu 1916 r. prowadząc swój oddział do ataku przeciw Prusakom. Uchodził za wzór skautmistrza angielskiego, a stary Skaut Naczelny nazywa śmierć jego niepowetowaną stratą dla ruchu skautowego.

Wyjeżdżając na front pisał do jednego z przyjaciół:

„Proszę powiedzieć skautom, że gdziekolwiek będę, będę myślał o nich i będę się starał dochować wierność Prawu Skautowemu"...

Zginął w 26 roku życia.

[2]) Do nabycia w C. K. D. H. Warszawa. Traugutta 2.

II ZJAZD WALNY ZWIĄZKU POLSK. KÓŁ MŁ. SZKOLN. „SAMOPOMOC".

W dniach 18—21 lipca b. r. w sali Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie obradował II Zjazd Walny Zw. P. K. M. S. „Samopomoc". W zjeździe wzięło udział 89 delegatów, mających 113 głosów (jeden delegat mógł mieć

kilka głosów), przewodniczył obradom kol. Łoś.

W zjeździe brali też udział przedstawiciele okręgu kieleckiego, który w zeszłym roku wyodrębnił się i utworzył t. zw. „secesję kielecką". Rozłam nastąpił z powodu rozbieżnych poglądów na kwestję narodowości członków Związku. Obecnie odbywa się więc próba porozumienia. Ze względu na to, że okręg kielecki nie należał w roku ubiegłym do związku, przedstawiciele jego złożyli deklarację, że powstrzymują się od udziału w dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego składał kol. Malatyński, prezes Zarządu. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Z. P. K. M. S. nie jest jeszcze dotychczas zalegalizowany, że kwestję legalizacji rozpatruje Min. W. R. i O. P. Z różnych przedsięwzięć Zarządu Głównego na uwagę zasługuje t. zw. Centrala Handlowa, mająca obecnie 235.000 mk. kapitału, oraz pismo „Młoda Myśl", będące organem Związku. Oryginalnym jest fakt, że — według sprawozdania — pismo to liczy zledwie 100 stałych prenumeratorów, reszta zaś rozchodzi się widocznie w rozsprzedaży detalicznej.

Zarząd Główny odbył w okresie sprawozdawczym 4 zebrania — wogóle jest to, zdaje się, ciężka machina. Przy Zarządzie funkcjonują (czasami dość słabo) następujące referaty: regulaminowy, krajoznawczy, prasowy, sportowy, samokształceniowy, propagandy, biuro informacyjne, biuro statystyczne.

Związek liczy 75 kół, w których grupuje się podobno około 15.000 osób.

Zjazd robił dziwne wrażenie: na sali młode twarze, a zebranie ma wybitną cechę formalistyczną — masa formalnych dyskusyj i wniosków, pedantyczne zachowywanie form, ale zupełny brak dyskusji. Po każdym wniosku czy referacie przewodniczący uroczyście stwierdza, że otwiera dyskusję, którą zaraz z powodu braku chętnych do zabierania głosu, musi zamknąć.

O wynikach zjazdu mają być rozesłane komunikaty.

G.

WYCIECZKA DO ŁOTWY.



Na polskich Inflantach.

(Dokończenie).

Rano dojechaliśmy do Rzeżycy, skąd na piechotę ruszyliśmy do Janopola.

Pp. Romerowie właściciele dworu i małego skrawka ziemi pozostałego im po przeprowadzeniu reformy rolnej na Łotwie przyjęli nas niezwykle gościnnie. Po miłej pogawędce i obejrzeniu pobieżnem gospodarstwa rozłożyliśmy w cieniu drzew koce i urządziliśmy przedobiednią drzemkę, odbijając sobie w ten sposób ostatnie kilka nocy, niedospanych z powodu balów lub jazdy koleją.

Po obiedzie korzystając z uprzejmości gospodarza wybraliśmy się linijką do pobliskiej Rzeżycy, stolicy Inflant.

Obejrzeliśmy i sfotografowali sędziwe ruiny zamku Kawalerów Mieczowych, złożyliśmy wizytę p. Kiełpszowi, inspektorowi szkolnictwa polskiego na Łotwie — i wieczorem wróciliśmy do Janopola.

Siedząc na werendzie przy kolacji długo gawędziliśmy o ludności polskiej na Łotwie i szkolnictwie polskiem. Na niespełna 2 milj. ludności jest na Łotwie około 80 tys. polaków, zgrupowanych przeważnie w polskich Inflantach. Kilka szkół polskich — pomimo pewnych przejściowych trudności — rozwija się pomyślnie.

Rozeszliśmy się spać przy łagodnym jasnym blasku białej nocy.

Nazajutrz raniutko wyruszyliśmy 2-ma wózkami na wycieczkę nad jezioro Raźno, piąte co do wielkości jezioro na terenie dawnej Rzplitej o powierzchni około 50 km.

Po przybyciu nad jezioro z powodu silnego wiatru musieliśmy zrezygnować z projektu przeprawienia się na

drugi brzeg jeziora (6 km.) i zrobienia małej wycieczki do najwyższego na Inflantach wzgórza, zwanego Volkenberg.

Po kąpieli i posiłku, malutkiej przejażdżce łódką po wzburzonych falach jeziora i dłuższym odpoczynku ruszyliśmy w powrotną drogę.

Nazajutrz rano serdecznie podziękowaliśmy pp. Romerom za gościnę i zorganizowanie ciekawych wycieczek i wyruszyliśmy ku stacji.

Nazajutrz rano (w niedzielę 25.VI) byliśmy już w Warszawie, wspominając spędzone ciekawie dni w Rydze i na Inflantach polskich, tysiączne wrażenia, zawarte znajomości, a nadewszystko miłą i serdeczną staropolską gościnę pp. Romerów.

Tad. Maresz.

SENtencję powiem Wam, ale w wy-
[niku
Zapłaćcie mi bez gwałtu i bez krzy-
[ku.
Więc zgoda już? Wszak prawda?
[Oto ona:
Prenumerata ma już zapłacona.



RADY STAREGO FOTOGRAFA.

Zauważyłem, że szerokie koła fotografów nie oceniają korzyści, jakie nam może oddać użycie papierów kopjujących przy świetle sztucznem. Papiery bromosrebrne i chlorobromosrebrne, dzięki dobraniu odpowiedniego naświetlania oraz wywoływacza, pozwalają z negatywów słabych otrzymać zupełnee dobre odbitki.

Aby otrzymać odbitki bardziej kontrastowe, stosuje się krótkie naświetlanie przy silnem świetle, mocny wywoływacz z dodaniem bromku potasu (kilka kropel rostworu 1 : 10). Odwrotnie, chcąc otrzymać odbitki normalne ze zbyt twardych, kontrastowych negatywów, należy naświetlać dłużej światłem słabem lub z większej odległości. Wywoływać natomiast płynem rozcieńczonym z dużą ilością soli alkalicznych (potażu, sody i t. p.).

Pozatem, mając wprawę, przy użyciu papierów z wywołaniem można w ciągu krótkiego czasu wykonać bardzo wiele odbitek, co nie daje się osiągnąć innemi sposobami.

Kopjując na tych papierach otrzymujemy tony przeważnie czarne, po zastosowaniu jednak kąpieli tonujących można nadać różne odcienie barw: sepia, brunatnej, czerwonej, zielonej, niebieskiej i fioletowej.

Zdjęcia z natury wykonane w ten sposób nabierają wyglądu artystycznego, szczególnie wtedy, gdy się je wykona w powiększeniu na papierach szorstkich, gruboziarnistych, co nadaje im wygląd rysunków pastelowych.

O sposobach nadawania barw odbitkom pomówimy niebawem.

K. P.

SIERPNIOWE ZJAZDY.

Drugą połowę sierpnia cechuje „zatrzęsienie" harcerskich zjazdów. A więc w czasie od 19 do 22 sierpnia odbędzie się **XII zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej.** Większość posiedzeń ma się odbyć wspólnie z uczestnikami odprawy komendantów. Przewidzianych jest 7 referatów.

W dniach 19 do 28 sierpnia (miejscowość oznaczona będzie osobno) odbędzie się III **odprawa komendantów** w obozie wspólnie z członkami Rady Naczelnej.

Na odprawę winni przybyć: 1) komenci, 2) 2—3 członków komendy i goście zaproszeni na wniosek komendy.

P r o g r a m o g ó l n y: Sprawy przekazane przez II odprawę oraz szereg zagadnień ideowo - programowych, sprawozdania. Poniżej podany program stanowi tylko szkic mogący ulec zmianie stosownie do życzeń poszczególnych komend.

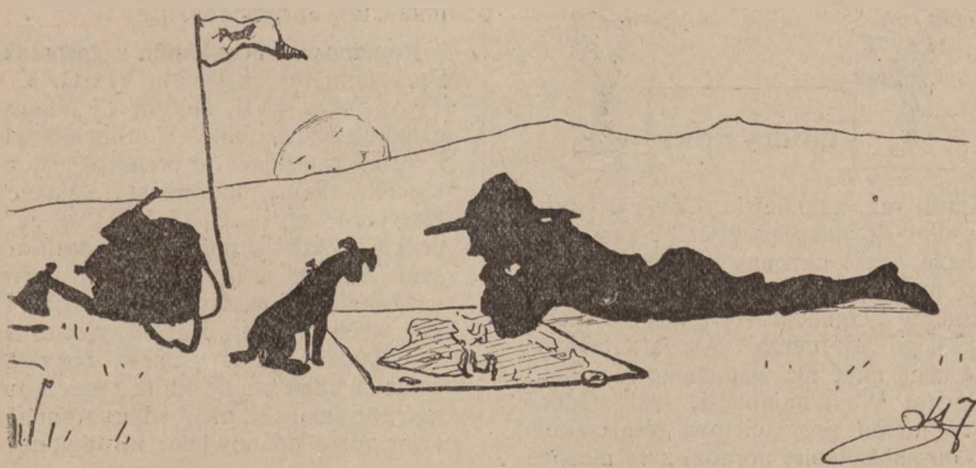
Przewidywane referaty: „Geneza skautingu i harcerstwa". „Harcerstwo wobec dzisiejszych zadań społecznych

i narodowych". „Postulaty i zasady harcerskiego systemu". „Zastosowanie metod Baden-Powella w harcerstwie". „Obecny stan harcerstwa i wynikające z niego wskazania". „Starsze harcerstwo". „Program i plan pracy Naczelnictwa i Oddziałów". „Wielki Zlot Narodowy w 1923". „Nasze zloty 1922". „Wskazania na przyszłość. Rzeczy ciekawe". „System zastępowy". „Drużyny specjalne". „Obowiązki harcmistrza wobec chłopców, siebie, społeczeństwa, narodu i ludzkości". „Harcerstwo jako system życia". „Zagadnienia starszych chłopców". „Przysposobienie wojskowe w harcerstwie". „Prasa harcerska". „Informacje o konferencji w Paryżu i o pracy innych narodów". „Informacje o organizacjach o typie skautowym w Polsce". „Harcerstwo a polityka". „Nasze zadania na okres najbliższy". „I Konferencja pracowników harcerskich". „IV odprawa komendantów".

Uczestnicy odprawy powinni przybyć przemyślawszy tematy podane w programie obrad. Dyskusja winna być zwięzła i treściwa.

W dniach 28—31 sierpnia odbędzie się, prawdopodobnie w Kuźnicach, **Zjazd Starszego Harcerstwa** (część pierwsza — przygotowawcza). W programie zjazdu przewidziane są następujące referaty: 1) „Metody pracy St. Harcerstwa". 2) „Sprawozdanie ze zjazdu międzynarodowego skautowego". 3) „Praca St. Harcerstwa na terenie Z. H. P.". 4) „Działalność społeczna St. Harcerstwa (stosunek do innych organizacyj". 5) „Samopomoc w St. Harcerstwie". W zjeździe biorą udział: delegaci kół St. Harc. — przynajmniej po jednym od koła, oraz ci członkowie kół, którzy interesują się sprawami, któremi zjazd się będzie zajmować, i zgłoszą swą współpracę w Zjeździe.

Wreszcie w dniach 12—15 sierpnia odbędzie się **II Konferencja Programowa** kierowniczek pracy żeńskiej.



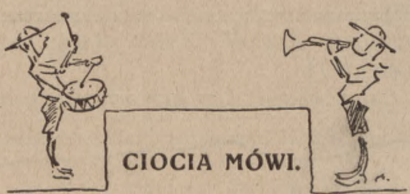
Gdzie jesteśmy? rys. St. Jarocki.

SKAUCI POLSCY W BUFFALO.

Pomimo, iż kolonja polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. jest najliczniejszem polskiem skupieniem wychodźczem (wynosi przeszło 3 miljony ludzi), nie zdołała się ona dotychczas zdobyć na samodzielny polski ruch harcerski, tak dobrze się rozwijający we wszystkich innych skupieniach polskich. Z tego powodu młodzież polska pragnąca brać udział w życiu skautowem zmuszona jest do należenia do drużyn amerykańskich.

Miejscami jednak zaczynają się już wytwarzać samodzielne polskie drużyny, należące wprawdzie wciąż jeszcze do organizacji skautowej amerykańskiej (B. S. A.), wewnątrz jednakże żyjące życiem polskiem. Tak naprzykład

istnieje cały polski hufiec w mieście Buffalo N. Y. i jego okolicy (3 drużyny w Buffalo, 1 w Forks N. Y. i 1 w Depew N. Y.). Na czele hufca stoi „Deputy-Komisarz“ druh Leonard F. Gabryelewicz, pracujący energicznie nad dalszym rozwojem polskiego ruchu skautowego w Ameryce. Praca hufca wre i wciąż posuwa się naprzód. Liczebność wciąż się zwiększa. Powstał już nawet zawiązek polskiej prasy skauwej w postaci ukazującej się co tydzień poświęconej ruchowi skautowemu szpalty w miejscowym dzienniku polskim p. t. „Telegram“. Być może, iż z takich zawiązków, jak hufiec Buffalowski zdoła się kiedyś wytworzyć samodzielny polski ruch harcerski w Ameryce, który zajmie w życiu tamtejszej Polonji równie poczesne miejsce jak dzisiaj w kraju, lub jeszcze niedawno śród polskich skupień w Rosji i na Ukrainie. **G-ch.**



ostatni raz, najmilejsi... Czyście czytali artykuł „Z naszego życia“? czy rozumiecie, jaki okropny afront zrobił mi ten przebrzydły redaktor!? Pozwolił pisać w „Ognisku“ tej starej Ciotce z dawnego „Harcerza“. Ale ja z tą jędzą nie chcę mieć nic wspólnego i — uuu... żegnam Was, najmilejsi! Uu... Oddaję głos memu przyjacielowi Wujaszkowi — on sobie lepiej poradzi z tą nieznośną babą, a o Was będzie tak samo jak ja troskliwy: zaręczam. Żegnajcie mi więc!

Ciocia.

WUJASZEK MÓWI.

Szacunek, dobrodziejom! Hm, mamy więc rozmawiać? — ślicznie, pięknie. Piszcie tylko, dziateczki, będę wam kropił takie epistoły, że aż ha! Ale do rzeczy.

Luckowi z Siele. Towarzystwo Filatelistyczne Domu Harcerza jest jeszcze... w projekcie, wobec tego, kochanie, nie zapisuj się na członka, bo Cię nie przyjmą. Na jesieni ma to Towarzystwo powstać na dobre — wtedy pewnie ogłosi, gdzie i jak można się do niego zgłosić.

Irenie Gogulskiej z Ostrowa. Bardzo Ci współczuję, że Ci się tak nie wiedzie w korespondencji. Widzisz, jest to bardzo powszechny i wysoce nieprzyzwoity sposób załatwiania się z korespondencją, praktykowany niestety przez wielu. Być może, że niektóre z listów zaginęły, ale jeśli masz pewność, że któryś doszedł adresata, to warto mu dać nauczkę. Pomyśl, jak to zrobić, ot np. poślij mu jakiś fikcyjny rachunek dajmy na to na sumę 3 dolarów amerykańskich. Mam wrażenie, że Ci odpisze, a przynajmniej zapyta Cię, co to znaczy — wtedy odpisz mu, że to był podstęp i że chodziło ci tylko o zmuszenie go do odpisania. Zawstydzi się napewno i nadal będzie skrupulatniejszy w korespondencji. A Ty będziesz miała tak upragniony list.

Romanowi Podoskiemu z Jarosławic. Przysłano mi z Działu VI G. K. M. Twój list z 4.VII, żebym Ci odpowiedział na różne „boleści“. Słuchaj więc! Książki, traktującej o przemyśle w drużynach, niema, natomiast „Książeczkę Harcerza“ wyśle Ci C. K. D. H. za zaliczką pocztową pod wskazanym adresem. Adresy drużyn polskich zagranicą znajdziesz w Nr. 1 „Ogniska“ (str. 9) i w Nr. 11 (str. 5). Maszyna drukarska, jakiej opis i rysunek przysłałeś, posiada kilka wad, które należy usunąć, bo inaczej nie będziesz mógł jej używać; a mianowicie: utrudnione jest umocowanie czcionek na walcu głównym, brak możności stosowania różnych ich wymiarów, nierównomierne przy takiem urządzeniu wałków pokrywanie czcionek farbą, utrudnione podawanie papieru na odpowiednie miejsce walca.

Wujaszek.

Czytajcie „Ognisko”.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

ÓSMY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

SPOSTRZEGAWCZOŚĆ. WIEDZA ŚLADÓW.

Oto puszcz Prawo-święte i jasne, jak nieba [przedwieczne błękity
Wilk, gdy go słucha, długo żyć będzie, gdy [je złamie, będzie zabity!
— — — — — — — — — — —
Szakal tygrysa niech bieży śladem; ty sko- [ro wiek ci dojrzeje,
Pomnij, że wilk łowcą być musi; więc sam [na łowy śpiesz w knieje.

Rudyard Kipling.

Tłum. T. Mianowskiego.

Mówi Kippling, że szakal to podłe stworzenie, które nie pracuje samo na siebie, nie poluje i nie zdobywa samodzielnie żywności, lecz włóczy się tam i sam w pobliżu tygrysa i kontentuje się ogryzkami, pozostającemi po jego ucztach.

Szakal podobny jest do tych bezwartościowych ludzi, którzy nie zarabiają na siebie, jeno chodzą na żebry i żyją z cudzej pracy.

Wilk — to zupełnie co innego. On sam poluje, by miał co jeść, jak owi dzielni pracownicy, co się własną pracą utrzymują i torują sobie drogę w życiu samodzielnie, nie czekając na pomoc innych. Tak i ty, drogi wilczku, zaprawiasz się na drogę dzielnego żywota.

Gdy wilk wyrusza na łowy za zwierzem, węch mu wskazuje, gdzie go ma szukać.

Człowiek, nie posiadający tak wyrobionego węchu, poluje zdążając za śladami zwierząt, o które mu chodzi. Dla skauta ta obserwacja śladów, to tropienie jest nietylko zwykłym sposobem polowania, ale też orjentowania się i zdobywania wielu wiadomości.

Macie tu krótką opowieść o tropieniu z życia codziennego; każdy wilczek może coś podobnego wykonać w śnieżny — albo nawet w błotny dzień.

GAZETA ZE ŚNIEGU.

Czyż może być gazeta ze śniegu? Ho, ho, czemu nie: gdy nadchodzi zima, wysyła ona całą armję malutkich białych chochlików, aby wyczyniły gazetkę z nowinkami dla was.

Przecież śnieżynki to właśnie owe chochliki, zlatuje ich na ziemię setki, tysiące, miljony i biljony — aż pokryją cały kraj, rozpościerając olbrzymi biały arkusz papieru.



Kury stąpają noga za nogą.

To jest właśnie ich gazeta, i ktokolwiek jest dość bystry, może wyczytać z niej nowiny. Na pierwszy rzut oka wydaje się ten śnieg całkowicie pustym, czystym. Ale przyglądając się bliżej, ujrzycie wnet różne drobne znaki i odciski, które właśnie, o ile tylko umiecie je odczytywać, opowiedzą wam wiele ciekawych rzeczy.

Otóż chodźmy przejść się po śniegu i zobaczmy, co on nam ciekawego powie.

Hallo! Cóż to takiego?

Imci Wróbel wybrał się na spacer. Po czem poznaję to? Ba, przecie można zauważyć, że drobne ptaszki, mieszkające po krzakach ogrodowych, zwykle skaczą równocześnie obu nóżkami.



Gdyby to była panna pliszka (?), nóżki jej byłyby mniejsze, a jej ogonek od czasu do czasu dotykałby śniegu i zostawiałby na nim delikatny ślad. Natomiast jegomość Szpak ma znacznie większe łapki i robi większe skoki.

Większe ptaki, zwłaszcza te, które chodzą po ziemi, jak bażanty, kury, pawie — zazwyczaj stąpają noga za nogą.

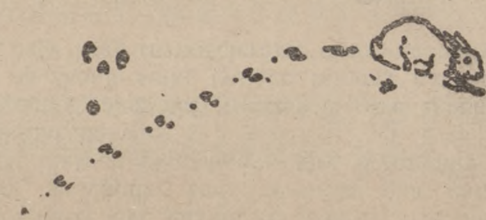
Następnie te, które żyją na wodzie, chodzą na lądzie niezgrabnie, zwracając swe wielkie i szerokie stopy ku środkowi, jak np. stara matka kaczka lub mała Kaczusia czy też podagrą trapiona Starościna Gęś.

A cóż to takiego?

Imci Wróbel zatrzymał się tu, mocując się z kawałkiem chleba, który ściągnął. Poczem oddalił się, skacząc i trzymając chleb w dziobie; spory to był kawałek — sądząc ze śladu, jaki po nim pozostał na śniegu — a przecież nie zostało ani okruszyny, całego zaś zjeść nie mógł; widocznie więc resztę zabrał z sobą.

A otóż potwierdzenie! Widzicie, tam dalej leży kawałek chleba, a prowadzą doń ślady skaczącego wróbla.

Lecz cóż to za ślady przecinają szlak Imci Wróbla? Ach, to braciszek Królik wyruszył na przechadzkę.



I właśnie tam, gdzie leży chleb, kończą się nagle ślady Wróbla. Odleciał.

Czyżby go spłoszył braciszek Królik? Nie, — ślady Wróbla są na wierzchu, są późniejsze niż te, które zostawił Królik, widocznie więc Wróbel skakał tu nieco później, gdy Królik już przeszedł. Co więcej, nadto przypuszczam, że gdyby chleb został tu zanim nadszedł Królik — skusiłby się on i przenajmniej skosztował go. Jak myślicie?

Tłom. T. Dąbrowa.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Łęczyca. Dnia 29 czerwca drużyny harcerskie urządziły uroczystość poświęcenia sztandaru, będącą zarazem pierwszym publicznym występem miejscowego harcerstwa.

O godz. 9 rano wjechali do miasta witani owacyjnie druh gen. Haller, przewodniczący Z. H. P., i dh. ks. Jan Mauersberger, viceprzewodniczący Z. H. P.

Przy bramie powitalnej zgromadziły się oddziały harcerskie dziewcząt i chłopców, wojsko, sokół, stowarzyszenia, instytucje społeczne, cechy ze sztandarami, młodzież szkolna i liczna publiczność.

Po odebraniu raportu od hufcowego dh. Leona Broszkowskiego i wojska nastąpiły krótkie mowy powitalne, poczem na rynku ks. Mauersberger odprawił mszę polową i poświęcił sztandar, który poseł Ignacy Kamiński wręczył rodzicom chrzestnym p. Helenie Salskiej z Koła Przyjaciół i gen. Hallerowi.

Gen. przemówiwszy do harcerzy oddał sztandar w ręce dha Broszkowskiego a ten z kolei chorążemu hufca łęczyckiego. Nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych i podpisanie przez obecnych aktu uroczystości.

O godz. 12 gen. Haller otworzył w sali „Sokoła" wystawę prac harcerskich drużyn hufca ziemi Łęczyckiej. Ubogie były zbiory, ale pierwsze i wykonane przy ogromnym braku pieniędzy i pomocy technicznych. Zwracały uwagę prace harcerek z Ozorkowa, drużyny wiejskiej w Witoni i trzeciej łęczyckiej drużyny im. Zawiszy Czarnego.

Miały się odbyć popisy harcerskie i zawody, lecz ulewny deszcz pozwolił zaledwie na dokonanie pokazu zaradności harcerskiej. Tegoż dnia kilku chłopców złożyło przyrzeczenie.

Wieczorem odbył się koncert, który wypełnili: chór pod kierunkiem p. Siwego, nauczyciela i sympatyka harcerstwa, p. Józef Oziminski dyr. Filharmonji Warszawskiej i p. Konstanty Heintze, profesor Warszawskiego konserwatorjum swą piękną grą. Przy pożegnaniu druha gen. Hallera zebrani w teatrze za przykładem młodzieży harcerskiej odśpiewali „Rotę".

Dzień ten pozostanie miłem wspomnieniem dla wszystkich a szczególnie dla harcerzy.

Korzystając ze wzmożonej w chwilach takich ofiarności ludzkiej urządzono znaczek na kolonje dla harcerzy, a w celu zapoznania ogółu z istotą pracy naszej wydano jednodniówkę harcerską „Czuj duch".

Fundusz na wycieczki. P. Franciszek Baytel przeznaczył 1 miljon marek „na koszta zorganizowania wzajemnych wycieczek uczącej się młodzieży z pierwszeństwem należącym do Z. H. P. dla poznania osobliwości i pamiątek narodowych etc. w Krakowie i Warszawie".

Drużyny, które chciałyby skorzystać z zasiłku na wycieczki z tego funduszu, przeszlą do Naczelnictwa dane: 1) Drużyna (adres). 2) Ilość uczestników wycieczki. 3) Kierownictwo wycieczki. 4) Czas trwania. 5) Koszt przejazdu. 6) Koszt utrzymania. 7) Inne wydatki. 8) Ile pokrywa drużyna lub uczestnicy z własnych funduszów. 9) Ile ma wynosić zasiłek.

Po zaopinjowaniu zgłoszeń przez Główne Kwatery, zostaną wypłacone zasiłki ewent. przyznane.

Chłapowo nad morzem. Z obozu XI Warsz. Druż. Harc. udał się dn. 9 lipca b. r. pluton kolonijny na zlot sokoli w Pucku. Na dworcu witał harcerzy przedstawiciel Sokoła, poczem przy dźwiękach orkiestry marynarzy pluton przemaszerował do domu kuracyjnego. Po przyjęciu odbył się uroczysty pochód przez miasto, a następnie mecz piłki nożnej między „Jedenastką" i drużyną sokolą.

Ostrzeżenie. Od p. Martina otrzymaliśmy wiadomość następującej treści: Związek Skautów Portugalskich (Associaciodos Escotairos de Portugal) informuje, że po Europie podróżuje trzech ludzi, którzy podają się za skautów portugalskich. Skauci portugalscy ostrzegają przed nimi i proszą aby ich za skautów nie uważać.

Osobiste. Ślub druha Stanisława Lu-

bicz-Zwolińskiego, instruktora, obecnie sekretarza poselstwa Rzeczypospolitej w Charkowie, z druhną Wandą Brunn Linsenbarthówną odbył się w dniu 10 czerwca b. r. w kościele parafjalnym w Charkowie.

Józef Jasieńczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.

Grupa majtków w skafandrach oczyszczała kilofami, podobnemi do motyk, dno okrętu, kiedy nagle spadł jak żaba, dzikus na dno morskie. Błysnął zębami i uśmiechem głupkowatym i paru susami odrzucił się w tył w głąb ciemnej tajemniczej wodnej przestrzeni.



Nurkowie dalej pracą swą się zajęli, lecz jeden z nich zaczął innych trącać i w głąb wody wskazywać.

W tym kierunku, w którym dzikus odpłynął, wszyscy całą figurą się pozwracali.

W półmroku ujrzeli murzyna nachylonego nad dnem. Machał on bezradnie rękami i odpychał się nogami jak dziecko, które się mamce z ręki wyrywa.

Muł i piasek z dna poruszony tworzył kłęby jakby dymu, z poza których jakaś czarna masa nieruchoma wyglądała.

Rzucili się wszyscy nurkowie w tym kierunku, aby się bliżej dziwu przyjrzeć. I oto ich oczom ukazał się olbrzymi, potworny głowonóg.

Cielsko-żołądek jak balon wydęty wznosiło się na wysokość wzrostu trzech ludzi. Ogromne nogi-węże z ssawkami krostowatemi, jak palce potwornej nogi olbrzymiego ptaka, przywarły do ziemi; jeden wąż-macka chwycił wpół murzyna i kurcząc się zawijał ofiarę pod siebie.

Z cielska ciemnego, jakby bąbla potwornego, przyglądało się temu obojętne oko ośmiornicy.

Wrażenie było straszne, ścinające krew w żyłach. Wiadomo, że macki tego potwora oprócz ogromnej siły, mają jeszcze właściwości elektrycznego stosu, który piecze i zabija.



Nurkowie stanęli przerażeni. Jeden jednak z nich starszy marynarz, bywalec, ocknął się prędko ze zdumienia i ruszył murzynowi na pomoc. I oto Witek widzi, jak nurek się pochyla, jakby się chciał na ziemię położyć; nogi jego z trudem tułów przez wodę

przepychają. Witek zadaje sobie pytanie — czy aby pomoc zdąży? Ale coraz to prędzej marynarz idzie, zbliża się do potwora, podnosi kilof i z całej siły wali głowonoga w otwarty ślip.

Skutek był piorunujący.

Wielkie cielsko ośmiornicy, jak balon przekłuty skurczyło się i bezwładnie na bok pochyliło. Nogi-macki, jak struny poprzecinane skurczyły się w zwoje fantastyczne koło cielska, puszczając trzymaną silnie ziemię i murzyna. Ciemny brunatny płyn buchnął z brzucha głowonoga i zrobił wodę prawie nieprzezroczystą.

Marynarz podszedł do leżącego, nieprzytomnego murzyna, odkręcił w swym skafandrze zapasowe naboje ze zgęszczonem powietrzem i rozdęty przez nie, wraz z wyratowanym, szybko w górę popłynął.

Reszta nurków powróciła do dzwonu i też zaprzestawszy roboty wypłynęła na powietrze.

Wypadek ten poruszył całą załogę.

Jeszcze przed wieczorem wyciągnęli zabitą ośmiornicę, której i jeńcy z ciekawością się przyglądali.

Murzyn z trudem do życia został przywrócony. Parę dni pierwszych nie mógł się ruszać poparzony elektrycznością ssawek i pognieciony uściskiem ośmiornicy.

Lecz silna natura zwyciężyła i po tygodniu wypuszczono go z lazaretu okrętowego na wyspę.

Witkowi przypadek ten odebrał połowę dawnego zapału do sportu pływackiego, ale z czasem wrażenia bladły a umiejętność nurkowania i pływania wzrastała.

Wszystkie ćwiczenia z tym sportem związane systematycznie opanowywał i rozwijał.

Pierwsze nurknięcie zawsze łączył z rozpędem skoku w wodę, patrzeć z rozwartemi oczyma w wodzie nie przedstawiało już dla niego żadnej trudności, a oddech mógł wstrzymać przeszło trzy minuty. Również nauczył się odpoczywać w wodzie, leżąc na wznak nieruchomo.

Fryc znacznie mniej przejmował się entuzjazmem Witka, a nawet straszył, że go w końcu rekin złapie.

Rekinów w tej okolicy rzadko widywano. Krajowcy świetnie polowali na nie z kijem z żelaznego drzewa wystruganym, wielkości stopy, z obydwuch końców zaostrzonym.

D. c. n.



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Dn. 7 b. m. prof. Wittig delegat Polskiej Kom. Igrz. Olimp. składał sprawozdanie z posiedzenia **Międzynar. Kom. Olimp. w Paryżu.**

Posiedzenie uroczyste otworzone zostało przez p. prezydenta ministr. Poincarego. Cały szereg wybitnych dyplomatów Francji i innych państw dopytywało się naszego delegata o stosunek naszego rządu do sportu, o boiska, o przygotowania do Olimpjady 1924 r. Widzimy więc, że sprawą sportu zagranicą interesują się więcej niż w Polsce czynniki rządzące i samorządowe.

Jakie korzyści osiągnęliśmy w Paryżu? Przedewszystkiem delegaci państw całego prawie świata dowiedzieli się, że w Polsce sport istnieje, że choć młody i słabo jeszcze zorganizowany rozszerza się i daje już nawet niezłe rezultaty.

Otrzymaliśmy zaproszenie dla 8 sportowców na 3 miesiące bezpłatnego korzystania z kursu Wych. fizycznego w Wojskowej szkole w Join-Ville. Zaproszenie to jest związane z udziałem naszym w olimpjadzie paryskiej.

Dowiedzieliśmy się, że miasto Paryż już buduje na Olimpjadę 1924 r. 3 stadjony dla lekkiej atletyki i piłki nożnej, pływalnię i tor kolarski kosztem przeszło 7 miljon. fran. Stadjon główny obliczony jest na 60,000 miejsc. Teren ten leży o 8 min. jazdy koleją od Paryża.

Miał miejsce i taki obrazek: delegat Anglji skarżył się przed delegatem Polski, że zamało mają boisk, bo jedno boisko wypada na więcej niż 200 ćwiczących! Ile więc boisk posiadać winni w Warszawie harcerze?

Lekka atletyka. W bieżącym sezonie odbyło się kilkanaście biegów okrężnych i na przełaj, prawie we wszystkich większych miastach.

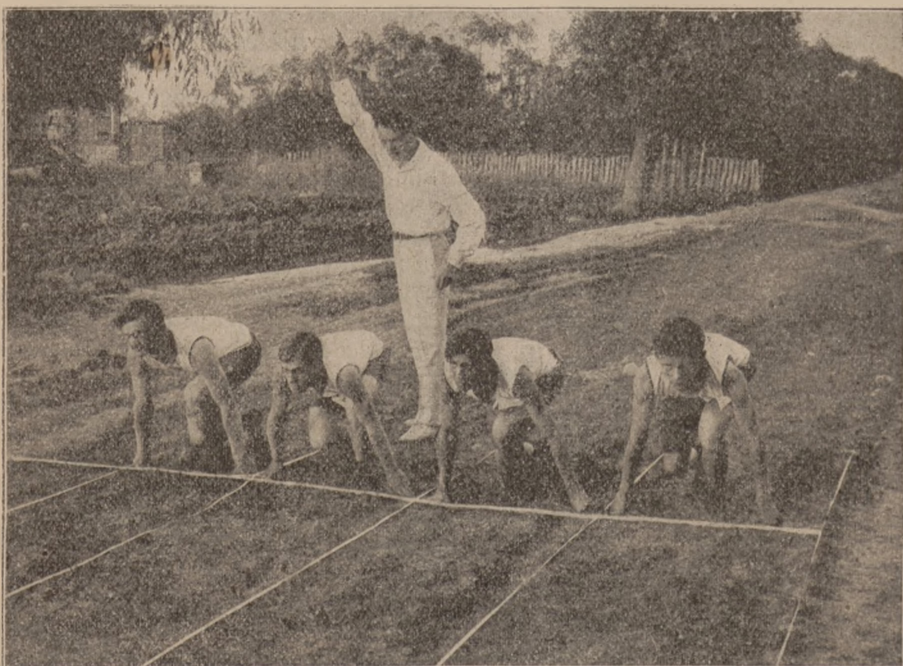
Biegi uliczne, ta znakomita propaganda lekkiej atletyki, stoją jednak niżej od biegów na przełaj odbywających się w polu na świeżem powietrzu, a nie po zakurzonych dusznych ulicach wielkich miast, po bruku i twardem podłożu nic wspólnego z bieżnią nie mających.

24.IX odbędzie się **bieg na przełaj o mistrzostwo Okręgu Warszawy.**

również oficjalny rekord polski w biegu rozstawnym 4×100 w czasie 46,7 s.

Słowiańskie Mistrzostwa Lekkoatletyczne będą się odbywały corocznie kolejno w Czechosłowacji, Polsce i Jugosławji. Pierwsze odbędą się w r. b. 5 i 6 sierpnia w Pradze na boisku Slavii. Do mistrzostw wystawia każde państwo drużynę złożoną z 25 zawodników.

Nowy rekord światowy w biegu 5 klm. za prowadzeniem motoru na torze w Dreźnie zdobył Jan Rosselen z Kolonji w czasie 4 min.



Zawody Koła Sportowego I Dr. Harc. w Mińsku Mazowieckim dn. 25. VI. b. r. Branie startu.

Nowe rekordy polskie. Dn. 2 b. m. **Sztafeta „Pogoni"** — Lwów (Sponner, Dręgiewicz, Kuchar, Sterba) pobiła **rekord polski w biegu rozstawnym 1000** m. (100+200+300+400). Czas 2'9,1 m.

Dn. 9.VII **sztafeta „Polonii"**—Warszawa pobi a **rekord polski** ustanowiony tydzień temu we Lwowie **w biegu rozstawnym** 1000 m. (100+200+300+400) w składzie: Habich, Sośnicki, Rothert, Świętochowski. Czas 2'8,8 m. Zaznaczyć należy, że sztafeta Polonii pobiła

Zduńska Wola. Piłka nożna. 30.IV gimnazjalna drużyna „Surma" — Kaliski Klub Sp. „Samson" 3 :1; 14.V — rewanż 2 : 1; 28.V Surma — łódzka drużyna seminaryjna „Szturm" 2 : 6; 5.VI Surma — II pabjanicka drużyna sokola „Burza" 2 : 4; 11.VI Surma — sieradzki Klub Sp. „Czarny" 3 : 4.

Jak widać, Surma próbuje szczęścia ze wszystkiemi — tą drogą dojdzie napewno daleko.

Łańcut. Sport piłki nożnej ma bardzo

wielu zwolenników wśród młodzieży naszej, tak uczącej się, jako też i rzemieślniczej. Pionierami sportu są jednak harcerze.

Na wiosnę r. b. zawiązano trzy kluby: „Orzeł I“, „Orzeł II“ i harcerski „Biali“. Treningi odbywają się regularnie trzy razy w tygodniu.

„Orzeł I“ rozgrywa stale zawody z okolicznemi drużynami.

Dotąd odbyły się następujące zawody i rozgrywki:

„Orzeł I“ — „Dror“ (Jarosław) 3 : 3; (Rozgrywka) „Biali“ — „Orzeł II“ 4:2; „Orzeł I“ — „Hagibor“ 3 : 10; „Orzeł I“ — „Resowia III“ 2 : 1; „Orzeł I“ — „Jarosławja“ 1 : 5; „Orzeł I“ — „Resowia III“ 3 : 2 (1 : 1).

Świeżo zawiązana drużyna harcerska „Białysk II“ trenuje i rozgrywa zawody.

Ostrowiec. Dnia 12 szerwca b. r. odbyły się w Ostrowcu zawody piłki nożnej między drużynami sportowemi: „Ostrowianką“ (Ostrowieckie Koło Sportowe) i „Trzeciakiem“ (Wojskowy Klub Sportowy 3 p. p. Leg.). Zawody trwały 2 godz. Podczas gry i przerwy przygrywała orkiestra wojskowa 3 p. p. Leg. Wyniki: 5 : 5. Gra nie przedstawiała się interesująco. Dało się zauważyć, iż oba kluby są jeszcze nie wytrenowane. Dużo należy pracy włożyć by gra w przyszłości była grą w całem tego słowa znaczeniu.

Mińsk Mazowiecki. I Miń.-Maz. Drużyna Harc. zorganizowała dla swoich członków **koło sportowe,** którego kierownictwo objął p. Jan Ryś opiekun drużyny. Wyniki całorocznej pracy zostały zsumowane w czasie zabawy ludowej, urządzonej 25.VI przez gimnazjum z piramidami i zawodami lekkoatletycznemi. Rezultaty zawodów: Bieg: 1) Rusecki, 2) Ant. Antoszewicz.

Rzut oszczepem: 1) Wikt. Świeczka (28 m. 40 cm.); 2) Ant. Bródkowski (25 m. 40 cm.).

Rzut dyskiem: 1) Kaz. Zawadzki (21 m. 56 cm); 2) W. Śledziewski (15 m. 03 cm.).

Skok wdal z rozbiegu: W. Rusecki (418 cm).

Skok wzwyż z rozbiegu: W. Rusecki (137 cm.).

Puck. 9 lipca rozegrano mecz piłki nożnej między Warsz. Harc. Klubem Sport. (z „Jedenastki“) i drużyną sokola z Pucka. Wyniki: 3 : 1 na korzyść W. H. K. S. **W. O.**



Miary metryczne w Polsce. Komisja przemysłowo - handlowa uchwaliła wprowadzenie w handlu detalicznym od 1 stycznia 1923, a w innych rodzajach obrotu — od 1 stycznia 1924, — miar metrycznych na całym terenie Rzeczypospolitej. Usunie to zamięszanie, jakie panuje wskutek różnych systemów miar i wag, stosowanych w dawnych dzielnicach Polski.

Przewodnik Społeczny. 15 organizacyj społecznych utworzyło w końcu stycznia b. r. Komisję porozumiewawczą, która między innemi przystępuje do wydania informatora o organizacjach społecznych i o potrzebach w dziedzinie działalności społecznej śród warstw najszerszych. Rocznik pierwszy tego wydawnictwa ukaże się pod koniec r. b. pod nazwą „Przewodnik Społeczny na rok 1923“. Będzie on podzielony na 3 działy: A. Część wstępna i ogólna. B. Wykaz organizacyj centralnych i związków. C. Wykaz powiatowy. W skład Komitetu Wydawniczego „Przewodnika“ weszli pp. Fr. Dąbrowski, A. Lenger i W. Wakar. Na redaktora wydawnictwa powołano p. Czesława Rokickiego. Rzecz jasna, że wykonanie podręcznika może być dokonane tylko zbiorowym wysiłkiem. Redakcja prosi więc zainteresowane organizacje i instytucje o nadsyłanie informacyj i danych pod adresem: Warszawa, Ślepa 12 m. 10.

Interlingua. Jest to nowy język międzynarodowy, zwany inaczej językiem Latino sino flexione (łacina bez końcówek). Nazwa ściśle odpowiada konstrukcji języka: interlingua jest zepsutą łaciną, uproszczoną gramatycznie przez zupełne usunięcie końcówek dla

przypadków i konjugacyj. Pozostawiono tylko te wyrazy, które z łaciny przeszły do języków współczesnych, oraz wcielono nowotwory, jak aeroplan, telegraf i t. p. Interlingua wyznaje zasadę gramatyczną, z której powinni się cieszyć wszyscy uczniowie klas niższych. Zasada ta brzmi: napisane jest dobrze, jeżeli jest łatwo zrozumiałe (scripto es bene, si es facile intelligibbe). Żadnego „ó“ ani „rz“ ani innych podobnych utrudnień. Dzięki temu, że interlingua ma źródłosłowy łacińskie, jest zrozumiałą bez nauki dla każdego inteligenta i w tem jej wyższość nad esperantem. Twórcą interlinguy jest matematyk włoski, prof. G. Peano. Językiem tym u nas posługuje się już podobno krakowskie obserwatorjum astronomiczne.

Zakorkowane we flaszce słońce.

Tak nazwano ciekawy wynalazek lampy elektrycznej, palącej się bez prądu bezustannie przez trzy lata. Wynalazca, włoski inżynier Juan Tomadelli, twierdzi, że lampa taka pali się bez żadnego źródła elektrycznego za pomocą minjaturowej świeczki metalowej, której skład jest tajemnicą. Lampa ta świeci podobno nie podnosząc temperatury ponad 10° Fahrenheita, gdy żarówka elektryczna dochodzi do 100°. Fabrykować można ją we wszelkiej sile od zwykłej domowej lampki aż do prożektorów kinematograficznych i lamp łukowych do oświetlania ulic. Koszt lampy domowej wynosi około 12 szylingów, w niedalekiej przyszłości ma się ona ukazać w handlu.

Próby nad tą lampą dokonuje wynalazca w laboratorjum w New-Jersey w Ameryce Północnej. Dla zachowania sekretu fabrykacji specjalni detektywi uzbrojeni czuwają wokoło laboratorjum. Wynalazek ten jest jedną z ostatnich sensacyj, którą żywo omawiają amerykańskie pisma (na ich odpowiedzialność podajemy go).

St. E. Rembek.



EKSPEDYCJA KARNA.

— Ślicznie umiesz naśladować głosy natury — powiedział. — Jest to zadziwiające w tak młodym wieku, ale na przyszłość radzę powstrzymać się od takich produkcyj, bo będę zmuszony wsadzić ci w gębę jaki plecak. Dalej, druhowie — zwrócił się do paru podkomendnych zgromadzonych na brzegu — bierzcie ten bagaż!

Cztery wrony chwyciły Świdra za ręce i nogi i cały orszak ruszył przez zarośla. Pełczyńskiemu sprzykrzyło się trzymać rękę na ustach schwytanego, więc zapytał go:

Będziesz jeszcze krzyczał?

Świder przecząco poruszył głową.

— No, to możesz trochę odetchnąć— rzekł Pełczyński, zdejmując rękę.

Świder przedewszystkiem splunął kilka razy z obrzydzeniem.

— Mógłbyś trochę sobie wytrzeć rękę, zanim mi ją kładłeś do ust! Musi być masę żab w tej rzece, bo jeszcze czuję ich smak obrzydliwy — powiedział do Pełczyńskiego.

— Nie bądź taki delikatny! Zresztą, skąd ty możesz wiedzieć, jaki smak mają żaby?

— Harcerz wszystko powinien wiedzieć. Następnie nie trzęście mnie tak! Nazywacie się wrony, a idziecie, jak dorożkarskie szkapy!

Wrony przyjęły to z oburzeniem:

— Jeszcze druhowi źle tak jechać w powietrzu?

— Trzeba było w nasze ręce nie wpadać! — wołały.

— Nie zważajcie na tego trutnia — uspokoił ich Pełczyński. — Zaraz on będzie inaczej śpiewał.

Gdy weszli do obozu, reszta wron przyjęła ich z okrzykiem tryumfu. Świdra położono na ziemi i cały zastęp rozpoczął wokół niego dziki taniec. Jeniec patrzał na to z pogardą, siedząc na ziemi, tylko od czasu do czasu krzyczał, chowając nogi:

— Ostrożnie, bo odciski!

Po tym wybuchu radości przyszła chwila opamiętania.

— Co zrobimy z jeńcem? — zapytał zastępowy. — Pamiętajcie, że ma on jeszcze paru towarzyszy. Nie nadarmo ostrzegał ich znakiem.

— Związać go!—odezwały się głosy.

— Nie; dopóki jeszcze nie okazał złych zamiarów — nie można.

Wszyscy się zafrasowali i zaczęli podawać różne projekty, ale żaden nie okazywał się dobry. W końcu Maniek zwrócił się do Świdra.

— Powiedz, co z tobą zrobić?

Ten nie kazał długo czekać na odpowiedź.

— Jeść! — wrzasnął.

Wszystkie wrony parsknęły śmiechem. Maniek rozkazał dać jeńcowi śniadanie i rozstawił warty dokoła.

Ten z apetytem opychał się kaszą, ale nie przeszkadzało mu to obserwować obóz wron i tworzyć kombinacji ucieczki. „Jednak ten Maniek też nie w ciemię bity“ — myślał. „Obóz przeniósł z dawnego miejsca nad rzekę. Jeżeli się Śledź z Salcesonem nie skapują, może się wszystko nie udać. Będą chcieli otoczyć dawne miejsce i sami wpadną porządnie, jak ich zaatakują z tyłu. Niema rady, trzebaby im dać jakoś znać. Najlepiejby uciec. Skoczyć z urwiska i brzegiem rzeki“. Tak go porwała ta myśl, że przestał jeść i zaczął wyczekiwać odpowiedniego momentu.

Przed nim o kilka kroków paliło się ognisko, obok którego leżało parę kawałków brunatnego węgla. Za ogniskiem stał namiot przy którym skupiła się cała załoga obozu. Świder dostrzegł, że chociaż z pozoru nikt się nim nie zajmuje, to jednak Maniek, ubierając się po wodnej wyprawie, ciągle zerka w jego stronę. Prócz tego usłyszał z tyłu za sobą szelest kroków na piasku.

„Aha“ — pomyślał — Maniek nie jest głupi. Niby mnie zostawił tak bez opieki, ale nad brzegiem postawił wartę. Czekaj, tyś mądry, ale ja będę jeszcze mądrzejszy?“

— Czegóż nie jesz? — zapytał go Krawczyk, zastępca Pełczyńskiego.

— Nie twój Bubku interes! — odpowiedział Świder ze złością.

— Nie rozumiesz do kogo mówisz! — zawołał nazwany Bubkiem, który nie chciał uznać przydomku, pod którym słynął w drużynie. Ja się przecież nazywam Władysław Krawczyk.

Świder i wrony roześmieli się hałaśliwie.

— Jeżeli druhowi nie smakuje kasza, to możeby druh zjadł co delikatniejszego — odezwał się złośliwie jeden z zastępu.

— I owszem zjadłbym jakie ciastko, albo biszkopta, tylko że te, które tutaj widzę, bardzo niesmacznie wyglądają — odciął się Świder.

— Mówiłem raz, żeby się nie odzywać do tego trutnia! — zawołał Maniek na podkomendnych.

Tymczasem „truteń“ myślał, skądby się dowiedzieć, która godzina, gdyż o 7-ej miały przyjść zastępy. Wiedział, że gdyby się spytał wprost, niczby się nie dowiedział, odezwał się więc przebiegle.

— Masz rację, Pałko, uspokój ich, bo jak się najem, chciałbym się trochę przespać. Przecież to już będzie siódma godzina, a ja nic jeszcze nie spałem.

— Żebyś czasem nie zgadł — odpowiedział mu Maniek, spoglądając na zegarek na ręku.

— Nie bój się, nie jestem żółtodziobem, żebym się nie mógł według słońca zorjentować.

— No to patrz, kiedyś taki doświadczony harcerz! — zawołał Pałka podsuwając mu pod nos zegarek.

Świder z uciechą przekonał się, że było dopiero 40 minut na 7-ą, ale mimo to odezwał się dla niepoznaki:

— Już ja tam wolę wierzyć słońcu, niż twojemu zegarkowi. D. c. n.

Wykaz drużyn które do dn. 10. VII. 1922 r. przysłały arkusze rejestracyjne do Głównej Kwatery Męskiej.

UWAGA: Tłustym drukiem podane są miejscowości; nazwiska, podane zwyczajnym drukiem, oznaczają patronów drużyn.

Chorągiew Krakowska.

Biała: druż. im. Kościuszki. **Binarowa:** Głowackiego. **Brusko:** Kościuszki. **Cieszyn:** Pułaskiego, Hallera. **Chrzanów:** Kościuszki. **Dębica:** Romanowskiego. **Gorlice:** Czarnieckiego. **Jaworzno:** Pułaskiego. **Jasło:** Bema. **Kraków:** Kościuszki, Dąbrowskiego, Pułaskiego, Grodyńskiego, Langiewicza, Traugutta, Rejtana, Sienkiewicza, Czachowskiego, Sobieskiego, Dwernickiego. **Maków:** Kościuszki. **Mielec:** Kościuszki, Kilińskiego **Nowy-Sącz:** Czarnieckiego, Traugutta, Zawiszy Czarnego. **Nowy-Targ:** Pułaskiego. **Rzeszów:** Piłsudskiego, Kościuszki, Czarnieckiego, Poniatowskiego. **Trzelinia:** Chodkiewicza.

Chorągiew Lubelska.

Chełm: Poniatowskiego, Piłsudskiego, Kilińskiego. **Hrubieszów:** Staszyca. **Janów:** Zawiszy Czarnego. **Kazimierz Dolny:** Kazimierza Wielkiego. **Kraśnik:** Lisa-Kuli. **Lubartów:** Kościuszki, Sowińskiego. **Lublin:** Łukasińskiego, Zawiszy Czarnego, Traugutta, Zamojskiego, Kościuszki, Sz. Konarskiego, Małkowskiego, Piłsudskiego, Pułaskiego. **Łączna:** Kościuszki. **Puławy:** Kościuszki. **Tomaszów:** Czarnieckiego, Piłsudskiego. **Szczebrzeszyn:** I Zamojskiego, II Zamojskiego. **Zagroda:** Piłsudskiego. **Zamość:** Kościuszki, Zamojskiego.

Chorągiew Lwowska.

Brzozów: Traugutta. **Przemyśl:** Pułaskiego.

Chorągiew Łódzka.

Brzeziny: Sienkiewicza. **Gorzkowice:** Głowackiego. **Koluszki:** Żółkiewskiego. **Leśmierz:** Kościuszki. **Łask:** Dąbrowskiego, Sowińskiego. **Łęczyca:** Poniatowskiego, Rejtana, Zawiszy Czarnego. **Łódź:** Kościuszki, Łukasińskiego, Kilińskiego, Poniatowskiego, Mickiewicza, Zawiszy Czarnego, Sobieskiego, St. Konarskiego, Chodkiewicza, Małkowskiego, Bolesława Krzywoustego, Władysława Jagiełły, Pułaskiego, Sułkowskiego. **Ozorków:** Czarnieckiego. **Pabjanice:** Kościuszki, Poniatowskiego, Kilińskiego. **Piotrków:** I Kościuszki, II Kościuszki, III Kościuszki, IV Kościuszki, Dąbrowskiego, Traugutta, Poniatowskiego, Ks. Skorupki. **Retkinia:** Głowackiego. **Sieradz:** Poniatowskiego, Kościuszki, Lisa-Kuli. **Widzew:** Sz. Konarskiego. **Zduńska Wola:** Sz. Konarskiego. **Zgierz:** Zawiszy Czarnego, Czarnieckiego, Rejtana, Poniatowskiego.

D. c. n.

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **600**.—, miesięcznie Mkp. **200**.—. Numer pojedyńczy Mkp. **110**.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska" w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.**
Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.